

6. Podstawowa wiedza biblijna: Nowy Testament – Listy

- Ogólne wprowadzenie do Listów Nowego Testamentu
- Listy Pawłowe: chronologia, adresaci, główne treści
- List do Rzymian:
 - Prawo i usprawiedliwienie: fundament nauczania chrześcijańskiego
 - Miłość Boża i wolność od grzechu, od dyktatu „ja” i od prawa
 - Życie chrześcijańskie a Duch Święty – dzieci Boga i dziedzice Królestwa niebieskiego
 - Izrael a plan zbawienia
 - Życie chrześcijańskie: rozumna służba Bogu
 - Miłość „mocnych” i „słabych” oraz zgorszenie

1. Ogólne wprowadzenie do Listów Nowego Testamentu

Nietrudno zauważyć zasadniczą różnicę między gatunkami literackimi Starego i Nowego Testamentu. Ewangelie i Dzieje Apostolskie są księgami historycznymi, które dałoby się jakoś porównać do ksiąg historycznych Starego Testamentu, pamiętając o tym, że ani Pięcioksiąg, ani inne księgi historyczne ST nie są po prostu „historią” w sensie chronologicznej kroniki, ale są historią opowiedzianą w celach teologicznych. Analogicznie, księgi „historyczne” Nowego Testamentu służą przekazaniu Dobrej Nowiny – przesłania Jezusa Chrystusa, a nie tylko relacji wydarzeń związanych z Jezusem i Apostołami. Trudno taką analogię znaleźć w przypadku nowotestamentalnych listów. Owszem, zdarzają się w Starym Testamencie listy jako fragment księgi (np. w księdze Jeremiasza/Barucha – Jr 29, Ba 6, czy w księgach Machabejskich). Jednak nie są one samodzielными księgami i nie zawierają tak silnego przekazu doktrynalnego. Czy to znaczy, że w starożytności nie posługiwano się tym gatunkiem? Owszem – pisano zarówno listy urzędowe, prywatne, jak i literackie. Niektórzy wyróżniają wręcz dwa rodzaje listów – listy „zwykłe” oraz dzieła literackie skomponowane w formie listu. Zwykłe listy były po prostu wysyłane od osoby do osoby w celu wymiany informacji, załatwienia jakichś spraw. List literacki jest natomiast sam w sobie gatunkiem (czy też utworem) literackim – jest przeznaczony dla szerokiego grona odbiorców i niekoniecznie był kiedykolwiek wysłany jako list. Stosowano tę formę np. w greckich szkołach filozoficznych, zawierając w nim treści właściwe dla filozoficznego traktatu czy dialogu. Znane są listy Seneki, Epikura, a także żydowski *List Arysteasa*.

Czym w takim razie są listy Nowego Testamentu, a zwłaszcza listy św. Pawła? Czy są to traktaty teologiczne ukryte pod zewnętrzną formą listu? Czy w ogóle miały jakichś odbiorców, czy też adres, pozdrowienia i nawiązania do konkretnych sytuacji to była jedynie pewnego rodzaju literacka fikcja? Na to pytanie trzeba odpowiedzieć zdecydowanie twierdząco: są to listy autentyczne, odnoszące się do konkretnych spraw, osób i sytuacji. Nie są one tylko literacko-teologicznymi traktatami, ale w pewnym sensie dokumentują sytuację Kościoła pierwotnego. Jest to jeden z powodów, dla których zyskały taką wagę wśród chrześcijan. Widzieli w nich nie jakieś abstrakcyjne problemy teologiczne, ale właśnie swoją konkretną sytuację, swoje problemy i Boże odpowiedzi, udzielane przez ludzkich autorów pod natchnieniem Ducha Świętego. Co ciekawe, listy św. Pawła stały się „klasyką” tak szybko, że nawiązuje do nich autor 2 Listu św. Piotra: „umiłowany nasz brat Paweł według danej mu mądrości napisał do was, jak również we wszystkich listach, w których mówi o tym. Są w nich trudne do zrozumienia pewne sprawy, które ludzie niedouczeni i mało utwierdzeni opacznie tłumaczą, tak samo jak i inne Pisma, na własną swoją zgubę” (2P 3,15-16). Ten fragment pokazuje, że na długie wieki zanim Kościół w sposób uroczysty określił kanon Pisma Świętego (na soborze trydenckim), już rozumiano, że pewne księgi są natchnione („dana mu mądrość”) oraz stawiano je na równi z „pismami” (*ta biblia*). Głębia myśli św. Pawła i trafność jego rozwiązań sprawiła, że także inni autorzy nowotestamentalni przyjęli formę listu. Oprócz grupy listów św. Pawła, które są bez wątpliwości jego autorstwa, mamy kilka listów, które pochodzą z jego „szkoły” oraz kilka listów pochodzących od innych

autorów. Wątpliwości istniały co do listu do Hebrajczyków: wprawdzie od czasów Cyryla Jerozolimskiego zaczęto go kojarzyć ze św. Pawłem, jednak już w starożytności były wątpliwości co do jego autorstwa. Dziś przyjmujemy, że autor tego listu był wprawdzie pod wpływem teologii pawłowej, ale nie był to sam św. Paweł, a wręcz – że „list” do Hebrajczyków nie jest typowym listem. Jest to raczej traktat teologiczny, napisany w formie listu. Kolejna grupa to tzw. „listy katolickie” (w sensie „powszechne”): List Jakuba, 1 i 2 List Piotra oraz Judy. Również i one nie są typowymi listami, ale homilie ukryte pod formą listu. Z trzech listów św. Jana drugi i trzeci mogą być uznane za faktyczne listy, pierwszy natomiast trudno określić: ma pewne cechy i listu, i traktatu.

Warto też zwrócić uwagę na sposób pisania listów w starożytności. Czasem były one pisane własnoręcznie, częściej jednak były dyktowane i to na trzy różne sposoby: 1) słowo po słowie, 2) podając poszczególne punkty (konspekt) i zręby listu – pozostawiając ostateczną redakcję sekretarzowi, 3) zlecając napisanie listu sekretarzowi lub komuś innemu, podając tylko zasadniczy temat i główne myśli. Ten pierwszy sposób stosowany był rzadziej, ponieważ był niezwykle mozolny. Wydaje się, że Paweł korzystał z sekretarzy (Rz 16,22 – Tercjusz), a własnoręcznie dopisywał pozdrowienia. Trudno powiedzieć, czy było to dyktowanie słowo po słowie, czy na zasadzie konspektu, z pewnością jednak zbyt wiele jest w tych listach „charakteru” św. Pawła, żeby przypuszczać, że miał on tylko daleki wpływ na ich treść i formę.

2. Listy Pawłowe: chronologia, adresaci, główne treści

Kanoniczny układ listów św. Pawła nie ma charakteru chronologicznego. Są one ułożone, jak się wydaje, ze względu na długość i ważność. Śledząc losy Pawła, zakładanych przez niego gmin i kolejnych trzech podróży apostołskich, możemy jednak ustalić pewną chronologię. Dziś przyjmuje się, że najstarsze są listy do Tesaloniczan (czyli mieszkańców dzisiejszych greckich Salonik): 1Test jest w ogóle najstarszym pismem Nowego Testamentu, a napisany został ok. roku 50. Co do autorstwa 2Tes istnieją pewne wątpliwości, można jednak przyjąć, że jest to autentyczne pismo Pawła, które powstało stosunkowo niedługo po pierwszym liście. Kolejne dzieło to list do Galatów (mieszkańcy Galacji w centrum Azji Mniejszej). Wysłał go Paweł z Efezu ok. roku 57, zaniepokojony działaniem obcych misjonarzy, próbujących niejako odwrócić nauczanie Ewangelii i postanowienia „soboru jerozolimskiego”, zmuszając tamtejszy Kościół do przestrzegania prawa mojżeszowego. Następne w kolejności są listy do Koryntian. Była to gmina sprawiająca dużo problemów – między innymi ze względu na portowy charakter miasta, słynącego z niemoralności. Na niedojrzałość i niekonsekwencję Koryntian Paweł musi wielokrotnie zwracać uwagę – pisał do nich aż 5 razy. Pierwszy list (1Kor 5,9) nie zachował się, drugi – to nasz obecny 1Kor, kolejne listy zostały prawdopodobnie połączone w jeden kanoniczny 2Kor. Co do kolejnego dzieła – listu do Filipian – wiemy, że jest on pisany z więzienia. Nie jest jednak jasne, czy było to więzienie w Efezie, czy znacznie późniejsze – w Rzymie. Jeśli, co bardziej prawdopodobne, chodzi o Efez, to musiał powstać między 55 a 57 r. Jego adresatami są Filipianie, gmina założona przez Pawła i szczególnie przez niego ukochana – jest to pierwszy „europejski” Kościół. Krótki list do Filemona jest najbardziej osobistym pismem św. Pawła – dotyczył sprawy zbiegłego niewolnika. Powstał prawdopodobnie w tym samym czasie, co list do Filipian. Ostatni z listów, co do których autorstwo Pawłowe jest niemal pewne, to list do Rzymian. Ma od odmienny charakter, ponieważ gminy w Rzymie nie zakładał sam Paweł, dlatego nie zajmuje się w tym liście rozwiązywaniem szczegółowych problemów, ale raczej kreśli szeroką wizję teologiczną. Jest to niemal traktat teologiczny, najbardziej spójny i konsekwentny z listów pawłowych.

Co do kolejnych dzieł nazywanych listami św. Pawła istnieją wątpliwości dotyczące zakresu jego autorstwa lub wpływu. Różnice pomiędzy poprzednio wymienionymi a tymi dziełami można tłumaczyć odmiennym sposobem redagowania (np. bezpośrednio dyktowanie wobec przekazania konspektu) albo wręcz odrębnym autorstwem (tj., że napisał je któryś z

uczniów Pawła, pod jego wpływem). List do mieszkańców Kolosów (do których należał także Filemon), miasta w zachodniej Frygii mógł powstać mniej więcej w tym samym czasie co list do Filemona. List do Efezjan wykazuje wiele podobieństw do listu do Kolosan, a jednak pewne tematy ujęte są w sposób bardziej dojrzały, tak jakby dotyczyły sytuacji Kościoła z późniejszego okresu. Niewykluczone, że powstał on na podstawie nauczania św. Pawła, ale napisany został przez jednego z jego uczniów. Możliwe również, że Paweł napisał list „okólny”, poruszający nie problemy konkretnej gminy w Efezie, ale przeznaczony dla różnych Kościołów w różnych miejscowościach, później zaś nadano temu listowi nagłówek „do Efezjan”. W każdym razie, jeśli zręby tego pisma pochodziły od Pawła, raczej nie on nadał mu ostateczną formę.

Następne kilka listów pawłowych nazywane jest „listami pasterskimi”. Są to dwa listy do Tymoteusza oraz List do Tytusa. Od XIX w. egzegeza coraz mocniej sugeruje, że ich autorem nie jest sam św. Paweł, a raczej któryś z jego uczniów. Nawiązanie do postaci Tymoteusza i Tytusa jest raczej *post factum* niż wynikające z bieżącej sytuacji, herezje, z którymi walczą te listy, są również późniejsze niż sytuacja gmin z czasów Pawła, poza tym wynika z tych listów, że Kościół osiągnął już pewną stabilizację, czego nie można powiedzieć o gminach chrześcijańskich w latach 50-tych (istniejące wyraźne urzędy hierarchiczne, starsi gminy). Ponadto język i słownictwo tych listów zdradza spore różnice w stosunku do autentycznych listów św. Pawła.

3. List do Rzymian: powstanie, adresaci, struktura

Chcąc uczciwie potraktować teologię, zawartą w pismach pawłowych, nie da się ich wrzucić do jednego worka i omówić „hurtem”. Nie ma też sensu roztrząsanie szczegółowych kwestii krytyczno-literackich, jeśli nie prowadzi to do lepszego zrozumienia treści teologicznej listów. Dlatego też nie zajmiemy się wszystkimi listami św. Pawła, a jedynie listem do Rzymian i nie będziemy wchodzić w zaawansowane metody historii redakcji, zadowolimy się jedynie ogólnymi informacjami dotyczącymi okoliczności powstania, adresatów i struktury Listu.

List, co wynika z rozdziału 15, napisany został przez Pawła w Koryncie (lub Kenchrach) zimą 57/58 r. przed ostatnią podróżą do Jerozolimy. Był to koniec pewnego etapu w działalności Apostoła: Ewangelia została zasiana we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego, teraz czas było zwrócić uwagę ku zachodowi. Paweł myślał o ewangelizacji terenów dzisiejszej Hiszpanii, po drodze pragnął też odwiedzić Kościół w Rzymie. Wcześniej musiał jednak udać się do Jerozolimy, aby przekazać tamtejszemu Kościołowi zebrane dary (15,25-28 – „posługa dla świętych”; por 1Kor 16,1). List do Rzymian jest więc zapowiedzią wizyty, ale jest także czymś więcej: swego rodzaju prezentacją Pawłowej teologii. Nie jest pełnym kompendium wszystkich tematów poruszanych w innych listach, ale zawiera *clou* nauczania Pawła dotyczącego usprawiedliwienia, Bożego planu dla pogan i Żydów, roli Prawa, działania Ducha Świętego w życiu wierzących i ich uświęcenia. Porównując ten list z Listem do Galatów widzimy zbieżność wielu zagadnień, jednak są one ujęte w sposób pełniejszy i spokojniejszy (sytuacja w gminie galackiej była powodem ostrej polemiki). O ile w Galacji źródłem problemu było pojawienie się „judaizujących” misjonarzy, w Rzymie sytuacja była odmienna. Z powodu edyktu cesarza Klaudiusza (49 r.), nakazującego Żydom opuszczenie Rzymu, ze stolicy imperium znikli także chrześcijanie pochodzenia żydowskiego – m.in. Pryska i Akwila (por. Rz 16,3; 1Kor 16,19). Po śmierci Klaudiusza (54 r.) część z nich wróciła, w międzyczasie jednak rzymski Kościół dojrzał, okrzepł i nie odczuwał potrzeby przestrzegania żydowskich przepisów prawnych. Stąd rozróżnienie w Rz na „mocnych” (tj. nawróconych pogan) oraz „słabych” (Żydów-chrześcijan), którzy czuli się związani szczegółowymi przepisami prawa możeszowego co do świąt, pokarmów itp.

List do Rzymian można podzielić na następujące bloki tematyczne:

- 1) Wstęp, pozdrowienie, zapowiedź przybycia do Rzymu (1,1-15)
- 2) Istota Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie i usprawiedliwienie (1,16-11,36)

- 3) Część napominająca, poruszająca konkretne problemy gminy (12,1-15,13)
- 4) Zakończenie i plany misyjne Pawła (15,14-33)
- 5) List polecający dla Feby (16,1-23), pozdrowienia i przestroga
- 6) Doksologia (16,25-27)

4. Główne tematy listu do Rzymian

Już pierwszy werset głównej części podaje syntezę nauki Pawła: „ja nie wstydę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka” (1,16) Następny werset wiąże Bożą sprawiedliwość oraz nasze usprawiedliwienie z wiarą. To kwintesencja przekazu Dobrej Nowiny. Co znaczy, że sprawiedliwość Boża wychodzi od wiary i prowadzi ku wierze? Jaki jest związek usprawiedliwienia ze zbawieniem? Wyjście od wiary można rozumieć w kategoriach historycznych (od Abrahama, ojca wierzących do Jezusa – spełnienia obietnicy, a jednocześnie – drodze zbawienia przez wiarę). Można je także rozumieć w sensie dotyczącym relacji każdego wierzącego do Boga. Jak pisze Paweł „jeżeli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie” (10,9). Wiara prowadzi do sprawiedliwości, a wyznanie jej ustami – do zbawienia (10,10). Wiara jest więc postawą serca i całej osoby, która gotowa jest przyjąć całą rzeczywistość na Bożych prawach. Jest to przeciwieństwo pysznego zaufania do swojego ja, które miałyby być miarą wszechrzeczy. Dla ludzi niewierzących (w tym – tzw. „praktykujących niewierzących”) ich własne przekonanie, własne doświadczenie, własne pragnienia są źródłem pewności, tym, czym kierują się w życiu. Wiara oznacza wyjście z tego ciasnego, egocentrycznego świata i przyjęcie Bożej obietnicy, która przekracza moje zrozumienie, moje doświadczenie i moje pragnienia. Przyjmując Bożą obietnicę (nie tylko w teorii, ale idąc za nią w praktyce, jak Abraham), wchodzę w domenę Bożej sprawiedliwości, staję się usprawiedliwiony. To zaś oznacza zbawienie, w sensie „wybawienia od czegoś”, to jest – od zła, którego władzy podlegam.

Prawo i usprawiedliwienie: fundament nauczania chrześcijańskiego

Pierwszeństwo w relacji do Boga należy się Żydom – potomkom Abrahama. Otrzymali oni od Boga Prawo, które miało ich przyprowadzić do Boga, być „pedagogiem” na drodze ku Bogu. Paganie jednak również nie zostali przez Boga pozostawieni sami sobie – otrzymali „księgę natury”, która również mogła ich doprowadzić do poznania Boga i uznania Go za źródło wszelkiej prawości. Jednak ani Żydzi, ani paganie nie osiągnęli celu. O tym mówią pierwsze trzy rozdziały Listu.

Gniew Boży nie oznacza jakiejś reakcji emocjonalnej Boga, ale stan, w którym doświadczamy Boga jako kogoś obcego nam, zagniewanego na nas. Jest tak z powodu grzechu, który oddziela człowieka od Boga. Paweł, mówiąc o grzechu pogan, posługuje się sformułowaniem „przez nieprawość nakładają prawdzie pęta”. Oznacza to, że choć umysłem każdy człowiek mógłby poznać prawdę o istnieniu Boga i o Jego przymiotach, z powodu nieprawości moralnej prawda ta zostaje zaciemniona. Dla jednych jest ona zakryta częściowo, o ile nie zagłuszyli całkiem sumienia, dla innych może być zakryta całkowicie – gdy uznali w sercu, że wszystko im wolno. Paweł zwraca uwagę na „niewidzialne przymioty Boga”, które są widzialne dla umysłu „od stworzenia świata”. W ten sposób pokazuje, że sam świat – to, że istnieje (choć mógłby nie istnieć!), to jak funkcjonuje, jego piękno i harmonia – wskazuje na swego Stwórcę. Jednak zamiast szukać Stwórcy człowiek zadowala się namiastkami, a dotyczy to wszelkich dziedzin: filozofii, moralności, praktyk religijnych. Paweł rysuje tu wizję starożytnego zdeprawowanego świata: kult bożków, homoseksualizm, przewrotność, chciwość, zabójstwa, podstęp, oszczerstwa, niestałość, bezlitosność. Nie dość, że świat pełen jest takich grzechów, to jeszcze ci, którzy je popełniają „chwalą tych, którzy to czynią” (1,32). Czy ten obraz nie pasuje jak ulał do naszego świata? Zachodnia cywilizacja po okresie christianizacji przeszła obecnie w fazę „po-chrześcijańską”. Odrzucając Boga popadła w te

same grzechy, które wylicza Paweł Rzymianom. Odrzucenie Boga oznacza wystawienie się na pastwę własnych namiętności – czyli wpadnięcie w moralny chaos, w którym nie rozum, ale własne nieposkromione pragnienia dyktują to, co czynimy.

Drugi rozdział ukazuje, że nikt nie może się wymówić od winy. Mówią o tym już pierwsze wersety – do tej myśli Paweł powróci także w trzecim rozdziale (3,23): „wszyscy zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej”. Najpierw jednak pokazuje, że wprawdzie poganie odpadli od Boga i potrzebują powrotu, ale i Żydzi nie są w lepszej sytuacji. Choć otrzymali od Boga coś więcej niż poganie – nie tylko księgę natury, ale i księgę Prawa, nie potrafili tego prawa wypełnić. Nie samo bowiem poznanie prawa Bożego prowadzi do naprawy relacji z Bogiem, ale poznanie i wypełnianie. Okazuje się, że jeśli chodzi o moralne życie, Żydzi nie są lepsi od pogan. Wiedzą, że nie należy kraść, a kradną. Wiedzą, że nie można cudzołożyć, a cudzołożą. Brzydzą się bożkami, a jednocześnie znieważają prawdziwego Boga, okradając świątynię. Ani sama znajomość Prawa, ani obrzezanie – znak przymierza z Bogiem nie przyniosą człowiekowi stanu pojednania z Bogiem. Jest tu zawarty pewien paradoks, który Paweł wyjaśni w rozdziale 7: grzech zniewala człowieka, tak że nawet rozumiejąc zło grzechu i nienawidząc grzechu, człowiek nie jest w stanie sam się od tego grzechu uwolnić. Jest to prawdziwy dramat człowieka: nasze rozdarcie między głosem sumienia i rozsądku, który został nam dany przez Boga a naszymi własnymi nieprawionymi dążeniami i grzesznymi nawykami. Paradoksem jest także to, że „nasza nieprawość uwydatnia sprawiedliwość Bożą” (3,5). Skoro wiemy, jak należy czynić, a nie czynimy tak, to tym samym przyznajemy, że jest poza nami, czy nad nami źródło moralnej dobroci, które przekracza nas samych. Jeśli robimy coś niewłaściwie, niemal natychmiast w sercu czujemy, że coś robimy nie tak. A jednak trudno się wyrwać z tego niewłaściwego moralnie postępowania. To wszystko ukazuje, że źródło dobra i moralności nie leży w nas samych, ale że jest poza nami, a my w jakiś tajemniczy sposób odczuwamy jego oddziaływanie. Ten tajemniczy sposób nazywamy głosem sumienia i jest on dostępny każdemu człowiekowi. Prawo nie zastępuje sumienia, ale daje mu światło. Dzięki Prawu, otrzymanemu przez Żydów, ich sumienia mogły być lepiej uformowane. Jednak nawet bardziej precyzyjne rozpoznanie zła i grzechu nie oznacza, że będę w stanie tego unikać. Rozdarcie Żydów jest więc jeszcze silniejsze niż pogan: mają jaśniejsze zrozumienie tego, co dobre, a jednak moralnie są tak samo źli, jak poganie. Jak więc wyjść z tego rozdarcia, jak wyrwać się z błędnego koła grzechów?

Tu Paweł wprowadza jasną zasadę: sprawiedliwość Boża dostępna jest dla wszystkich przez wiarę w Jezusa Chrystusa (3,22). Nie ma znaczenia, czy ktoś jest Żydem, czy poganinem – przejście ze stanu nieprzyjaźni z Bogiem (czyli od doświadczania gniewu Bożego) do stanu przyjaźni (czyli doświadczenia Jego łaski) jest możliwe tylko dzięki wierze w Jezusa Chrystusa. On został ustanowiony „narzędziem przebłagania dzięki wierze mocą Jego krwi” (3,25). Dla Żydów Jezus jest wypełnieniem Prawa. Nie oznacza to przekreślenia Prawa, ale jego spełnienie się. Prawo miało doprowadzić ich do Chrystusa, jak pedagog (Ga 3,24). Warto tu zacytować dłuższy fragment z listu do Galatów (Ga 3,25-28):

Gdy jednak wiara nadeszła, już nie jesteśmy poddani wychowawcy. Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi - w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie.

I w Liście do Galatów, i w Liście do Rzymian Paweł odwołuje się do Abrahama, ojca naszej wiary. Pokazuje, że jego przyjaźń z Bogiem czyli „usprawiedliwienie” dokonała się dzięki wierze, nie dzięki uczynom czy zasługom. Wiara wyprzedziła u niego obrzezanie i jakiegokolwiek dobre uczynki. Za sprawiedliwość poczytano mu to, że uwierzył (Rz 4,3). Z wiarą związana jest obietnica – że potomstwo Abrahama będzie dziedzicem świata. Paweł podkreśla, że nie z uczynkami, nie z prawem, ale właśnie z wiarą. Dlatego też prawdziwymi dziećmi Abrahama i spadkobiercami obietnicy nie są tylko jego dzieci według ciała, ale wszyscy, którzy uwierzyli Bogu.

Jeśli chcemy zrozumieć relację między wiarą a usprawiedliwieniem, warto zawsze w pamięci mieć ten przykład Abrahama. Ani uczynki, ani znajomość prawa nie mogą nas usprawiedliwić przed Bogiem. „Usprawiedliwić” – nie w potocznym sensie, tak jakby chodziło o wytłumaczenie się przed Bogiem, ale w znaczeniu „przywrócić sprawiedliwość”. Skoro nasza niesprawiedliwość ma swoje źródło w zerwanej relacji z Bogiem, nie możemy jej naprawić inaczej jak przez naprawę relacji. A to nie dzieje się ani przez uczynki, ani przez znajomość Prawa, a jedynie przez wiarę, czyli zaufanie Bogu, że to On ma w swoim ręku rozwiązanie naszych problemów. Tym rozwiązaniem była śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, które my możemy przyjąć w wierze.

Wiara daje nam dostęp do Boga – do Jego łaski (5,2), a także otwiera nam nadzieję na przyszłą chwałę Bożą. Jednak dopóki ta chwała nie nadejdzie, daje też moc wytrwania w uciskach. I nie chodzi tu tylko o „wytrzymanie”, ale o moc, która pozwala przezwycięzać trudności i rozwijać się ku coraz pełniejszej cnocie, czyli postawie moralnej sprawności.

W tym miejscu Paweł podaje uzasadnienie naszej nadziei: Chrystus umarł za nas, choć niczym sobie nie zasłużyliśmy na to. Wręcz przeciwnie – umarł za nas, gdy byliśmy pogrążeni w grzechu. To jest miara miłości Chrystusa, ale także naszej nadziei: nie ma co budować jej na naszych osiągnięciach, na naszym doświadczeniu. Jediną podstawą naszej nadziei jest miłość Boga, która nigdy nas nie opuściła, nawet gdy byliśmy pogrążeni w grzechach. (5,6-11). Warto ten fragment czytać wielokrotnie, zwłaszcza, gdy brakuje nam nadziei, gdy wydaje nam się, że ciągle wracamy do punktu wyjścia.

To uzasadnienie nadziei wzmocnione jest jeszcze poprzez wprowadzenie analogii Adam-Chrystus. Przez grzech jednego, Adama, śmierć przyszła na świat. Przez śmierć jednego, Chrystusa, zostaliśmy wybawieni ze śmierci. Ale ta analogia nie funkcjonuje na zasadzie proporcjonalności: grzech jest zawsze słabszy od łaski, a zło słabsze od dobra. Paweł pisze tu: „o ileż obficiej spłynęła łaska i dar Boży” (5,15) oraz „o ileż bardziej ... będą królować w życiu z powodu Jednego – Jezusa Chrystusa” (5,17). Boża zasada jest taka, że nie likwiduje grzechu na zasadzie wyłącznie zrównoważenia zła dobrem, ale dopuszcza grzech po to, aby ujawnić ogrom swego dobra, które dla nas przygotował. Jest to prawda zarówno w wymiarze kosmicznym, jak i indywidualnym. Doświadczając skutków grzechu, chaosu i bólu, który jest powodowany przez grzech, trudno nam chyba w to uwierzyć, że Bóg dopuszcza grzech, aby wylać na nas jeszcze większą łaskę, a jednak trzeba w to uwierzyć!

Miłość Boża i wolność od grzechu, od dyktatu „ja” i od prawa

Boża ekonomia, czyli wylewanie na nas dobra w nadmiarze, aby nie tylko zrównoważyć grzech, ale aby nas wydoskonalić, działa pod jednym warunkiem. Tym warunkiem jest nasza zgoda, nasze uczestnictwo w tej ekonomii. W szóstym i siódmym rozdziale Paweł podkreśla, że nie chodzi mu o to, żebyśmy teraz przyjęli jego argumentację i zadowolili się stwierdzeniem: „no tak, Bóg nas kocha, wszystko za nas robi, ogólnie jest fajnie”. To byłby zupełnie fałszywy wniosek. Bóg wiele nam dał – więcej, niż można by się spodziewać. Ale nie czyni nic z nami bez nas samych. Daje nam wszystko, co potrzebne, abyśmy mogli wyrwać się z niewoli grzechu – ale wszystko to nie działa w sposób automatyczny. Potrzeba naszego zaangażowania, które Paweł określa terminem „służba”. Albo służymy grzechowi (czyli własnym zdegenerowanym zachciankom), albo służymy Bogu. Nie ma trzeciej opcji.

Być może w naszych czasach samo słowo „służba” zdewaluowało się. Nawet służba zdrowia przestaje być służbą, a wmawia się nam, że musi działać na zasadach komercyjnych. Tymczasem bez służby, czyli totalnego, lojalnego zaangażowania, nawet w relacjach społecznych dojdziemy do upadku. Jeśli nauczyciel, lekarz, żołnierz, polityk nie będzie patrzył na swoją pracę jako na służbę, ale będzie wszystko przeliczał na pieniądze (lub popularność), to stajemy na równi pochyłej i jako społeczeństwo zaczynamy staczać się coraz szybciej w dół. Trzeba więc przywrócić etos służby w sferze społecznej! Tym bardziej nie da się działać nic w sferze duchowej bez postawy służby, czyli bez zaangażowania się z pełnym

przekonaniem. Jeśli zaczniemy kalkulować, czy nam się to opłaca, czy może wystarczy „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”, to nic nie osiągniemy w sprawach ducha, ale zaczniemy się staczać. Taka postawa nieraz ukrywa się pod pozorami legalizmu, drobiazgowego przestrzegania prawa – o tym pisze Paweł w pierwszej części rozdziału siódmego, posługując się porównaniem do „prawa małżeńskiego”. Wyzwolenie od legalizmu jest błogosławieństwem, tak jak wyzwolenie od patologicznego małżonka, który miał w stosunku do nas wymagania przerastające nasze możliwości. Legalizm jest przeciwieństwem miłości – jest usprawiedliwianiem się z braku miłości. Ten, kto kocha, nie liczy, ile „musi” czegoś zrobić, ale będzie to robił z ochoczym sercem. Nie będzie się bał stracić czasu, sił, zdrowia – dla osoby kochanej. Legalizm, czyli kierowanie się przepisami prawa, zabija miłość. Pozorne przestrzeganie prawa prowadzi do apatii, frustracji, często wręcz wściekłości skrywanej pod pozorem poprawności. Prawo jest tylko jak „linijka”, do której przymierza się życie – tak jak linijką mierzy się deski konstruując meble. Nie da się jednak jeść, spać i siedzieć na linijce. Tymczasem ludziom wydaje się, że wystarczy przestrzegać prawa – i będziemy mieć doskonałe społeczeństwo. Paweł rozbija ten mit: ani w relacjach społecznych, ani w duchowych prawo nie daje życia, ale wiedzie do śmierci.

Dlaczego tak jest? Dlatego, że wszelkie, choćby najdoskonalsze przepisy prawa tworzone są nie dla doskonałych aniołów, ale dla grzesznych i słabych ludzi. Aby wypełnić to prawo, ludzie musieliby stać się doskonali, idealnie cnotliwi – a wtedy po prostu prawo nie byłoby już potrzebne. Ot, paradoks!

Paweł nie jest utopistą, jest realistą. Mówi jasno: „jestem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie” (7,18). Rozróżnia tu człowieka wewnętrznego od zewnętrznego, cielesnego. Można to inaczej ująć jako dobrego człowieka stworzonego przez Boga oraz deformację człowieczeństwa spowodowaną przez grzech. Każdy z nas nosi w sobie obydwie rzeczywistości – nigdy nie przestaliśmy być „projektem Bożym”, doskonałym w momencie wypuszczenia z fabryki, a jednocześnie zaraz po wyjechaniu z fabryki ulegliśmy wypadkowi i funkcjonujemy w takim stanie jak przysłowiowe „auto od emeryta z Niemiec”, czyli pospawany z kilku kawałków powypadkowy wrak. Czy jest jakieś wyjście z tego rozdarcia? Tak – ale wyjściem tym nie jest żadna ludzka strategia, tylko Jezus Chrystus. Tylko On może z naszego wraku uczynić na powrót „nieśmigana nówkę” (7,25).

Życie chrześcijańskie a Duch Święty – dzieci Boga i dziedzice Królestwa niebieskiego

Jak to możliwe, aby z wraku uczynić na powrót samochód bezwypadkowy? Nie mówię teraz o dokonaniach polskich mechaników samochodowych, ale o sferze duchowej. Jest tylko jeden „mechanik”, który jest w stanie to zrobić. Tym mechanikiem jest Duch Święty. Dlatego ósmy rozdział poświęcony jest Jego roli w życiu chrześcijanina. Nie są to żadne akademickie rozważania. Gdybyśmy jako chrześcijanie przejęli się tym tekstem, nasze życie wyglądałoby zupełnie inaczej! Tymczasem zadowolamy się półśrodkami: owszem, przyjmujemy, że Bóg daje nam łaskę w sakramentach, ale chrzest, Eucharystię, pokutę czy sakrament małżeństwa traktujemy jak jednorazowe „doładowania”, a nie jako codziennie funkcjonujące w naszym życiu źródła mocy. Zamiast jeździć w stałym kontakcie z Bogiem – jak tramwaj czy trolejbus, jesteśmy jak melex, któremu co chwila rozładowują się akumulatory.

Słowa Pawła o „prowadzeniu przez Ducha Bożego” powinny być dla nas stałym punktem rachunku sumienia. Czy na pewno dzisiaj byłem prowadzony przez Ducha Świętego? Czy raczej dałem się prowadzić duchowi tego świata i duchowi własnych zachcianek? Czy mam odwagę codziennie mówić do Boga: „Abba, Tato!”? Czy moja relacja z Bogiem jest żywa, codzienna, czy tylko przypominam sobie o niej od święta? Paweł pisze jasno: „jeśli ktoś nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy” (8,9). Jeśli chcemy doświadczać Bożego działania w naszym życiu, wiodącego ku coraz pełniejszemu upodobnieniu do Boga (przecież jesteśmy Jego dziećmi!), musimy dać się prowadzić Duchowi!

Odnowa i upodobnienie do Boga nie dotyczą zresztą tylko nas samych. Przez grzech na świat przyszła dysharmonia – całe stworzenie doznało skutków grzechu. Dlatego Paweł pisze, że „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (8,22) – ponieważ oczekuje odnowy, która dokona się dzięki nam, dziedzicom Królestwa Bożego. Duch więc działa w nas zarówno w celach „duchowych”, czyli odbudowujących naszą relację z Bogiem, jak i – w „kosmicznych”, przywracając ład stworzeniu. To działanie nie jest na zasadzie wyłącznej aktywności Ducha – a my bylibyśmy tylko odbiornikami. Nie, Paweł pisze o współdziałaniu: Bóg zawsze traktuje nas jako partnerów, nawet gdy jesteśmy tak niedojrzali, że nie wiemy, jak się do Niego odezwać (8,26-27).

Izrael a plan zbawienia

Kolejne trzy rozdziały mogą wydawać się nam mniej ważne – dotyczą one roli Izraela w planie zbawienia i przyszłości narodu wybranego. Z pewnością jednak nie były mniej ważne dla Pawła. Jeśli mówimy o odnowie stworzenia, o królestwie Bożym – to nie dotyczy to wyłącznie jakiegoś „niebieskiego Jeruzalem”, ale tego stworzenia, tej ziemi, tej historii, których doświadczamy wszyscy.

Paweł zmagą się tu z pytaniem: dlaczego Izrael, który miał tak ważną rolę w Bożym planie, obecnie wypadł na boczny tor? Odpowiedź na to pytanie jest ważna nie tylko dla samego Izraela. I my bowiem możemy wypaść z głównego toru Bożych planów, jeśli mylnie zrozumiemy, na czym polega Boży wybór. To, że jesteśmy dziedzicami Królestwa Bożego, że zostaliśmy ochrzczeni w imię Jezusa, nie oznacza, że z automatu dostaniemy się do nieba, a tym bardziej – że będziemy doświadczać Bożego błogosławieństwa na ziemi. Na każdym etapie chrześcijańskiego życia wiara jest czynnikiem kluczowym. Jeśli na moment przestaniemy opierać się na wierze – czyli na stałym słuchaniu Boga i godzeniu się na Jego warunki, to zjeżdżamy na bocznicę.

Jednak odstąpienie Izraela ma też ważną rolę w historii zbawienia. Dzięki niemu Kościół otworzył się szeroko na pogan – aż wszystkim ludom głoszona będzie Ewangelia. Kościół nie zastąpił Izraela, ale został wszczepiony w jego pień (11,15-21). To oznacza, że nie może wynosić się nad Izraela, ale powinien traktować go jako starszego brata, z którym w przyszłości będzie dzielić dom. Czasowe odrzucenie Izraela przyniosło światu dobro – czas Kościoła obejmującego wszystkie ludy. Przywrócenie Izraela przyniesie jednak jeszcze większe dobro – prawdziwe zjednoczenie świata wokół Chrystusa i pełne objawienie się chwały Bożej.

W tym kontekście pada bardzo ważne sformułowanie, które powinniśmy dobrze zapamiętać: „dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne”. Jest to jakby echo Iz 55,10-11: Bóg nie wybiera na darmo, nie daje darów ani swego słowa na darmo. Nawet nasza słabość, nasze grzechy, nie są w stanie zniweczyć Bożego planu. Boży plan wobec nas musi się zrealizować – natomiast my możemy mniej lub bardziej cierpieć, zależnie od tego, jak będziemy posłuszni Bogu. Każdy Boży dar dla nas jest darem i kropka! Bóg nie odwołuje swoich darów, nawet gdy my się im sprzeniewierzymy. Dlatego nikt nie powinien się chełpić tym, że ma jakiś duchowy czy naturalny dar lub talent od Boga, ale raczej pilnować, aby nie wykorzystywać go na własną chwałę czy wręcz – przeciw Bogu!

Życie chrześcijańskie: rozumna służba Bogu

Ostatnie dwa główne tematy omówimy krótko, co nie znaczy, że są mniej ważne niż poprzednie. Pierwszy – to życie chrześcijańskie jako „rozumna służba Bogu” (Rz 12,1). Paweł stawia tu ważną zasadę: przemiana moralna wymaga stałego odnawiania swego umysłu, aby rozpoznawać, jaka jest wola Boża. To wynika z poprzednich rozważań na temat wiary, ale nigdy nie dość tego powtarzać. Nie da się realizować Bożej woli tylko siłą ludzkiej woli. Pierwszy musi być zawsze umysł, który codziennie otwiera się na światło Boże. Tylko w ten sposób możemy rzeczywiście odnawiać się i upodabniać do Boga. Sam wysiłek woli jest jak bicie pięściami powietrza. Aby dobrze uderzyć, musimy widzieć cel, a to jest możliwe

tylko, gdy na co dzień pytamy Boga o jego wolę, robimy rachunek sumienia i słuchamy Bożego Słowa.

Paweł pokazuje różnorodność Kościoła jako dar sam w sobie. Nie powinniśmy się porównywać z innymi i usiłować żyć według ich miary. Dla każdego z nas Bóg ma właściwe dary i właściwe powołanie. W Kościele jest miejsce dla nieskończonej liczby darów i powołań!

Tak, jak Bóg wylewa na nas łaskę w nadmiarze – z miłości, nie licząc się z kosztami, tak też my powinniśmy dawać dobro w nadmiarze. To znaczy – prześcigać się w okazywaniu czci jedni drugim, być gościnni, błogosławić tym, którzy nam złorzeczą, nie odpłacać złem za zło. Czy jest to zadanie na wyrost? Tak, jeśli przestaniemy otrzymywać miłość od Boga (to znaczy, zamknijemy się na nią). Nie, jeśli będziemy stale doświadczać bycia obdarowanymi przez Boga.

Poglądy Pawła na posłuszeństwo władzy świeckiej mogą się wydawać bardzo kontrowersyjne. Zwłaszcza w kontekście cesarów, którzy wypędzają z Rzymu Żydów, a później – prześladują także chrześcijan. A jednak są to zdrowe zasady – Bóg nie kocha anarchii. Ziemskie władze są niedoskonałe, ale anarchia jest jeszcze gorsza. Widać to zresztą doskonale na przykładzie kolejnych rewolucji, czy tego, co ostatnio dzieje się na Bliskim Wschodzie, w Syrii, Libii czy Iraku.

Wzajemna miłość „mocnych” i „słabych” oraz zgorszenie

Ostatnią kwestią, na którą trzeba zwrócić uwagę jest postawa „silnych i wiedzących” oraz „słabych i niewiedzących”. Także i tutaj kluczem jest miłość. Legalizm zabija. Niezależnie, z której strony: jeden powie: „mam prawo jeść, co mi się podoba”, drugi: „masz obowiązek jeść tylko pokarmy ‘czyste’” – to prowadzi do konfliktu, wynoszenia się jedni nad drugich. Ważniejsza jest miłość. Paweł nie mówi o tolerancji, czyli o znoszeniu złych postaw drugiej osoby, ale o miłości! Nie chodzi o to, żeby tolerować zło, ale żeby zrozumieć, że mój własny osąd (nawet oparty na jakichś przepisach) nie jest absolutny. Trzeba umieć rozróżnić prawo Boże – niezienne od ludzkich przepisów – zmiennych i niedoskonałych. To, co pochodzi od Boga, nie podlega dyskusji. Ludzkie interpretacje – owszem.

Wymogiem miłości jest także unikanie zgorszenia. Czym jest zgorszenie? To nie bulwersowanie się czymś zachowaniem („jestem zgorszony gdy widzę taki dekolt”), ale prowokowanie do upadku moralnego. Jeśli zbyt krótkie lub obcisłe ubranie faktycznie prowokuje mojego brata lub siostrę do upadku, to nie powinienem się usprawiedliwiać, że „mam prawo tak się ubierać”. Jeśli jem pokarmy, które teoretycznie mogą jeść (na przykład mięso w piątek w stołówce), ale sprawiam tym, że mój brat lub siostra myśli, iż w takim razie po prostu nie warto przestrzegać postu, to gorszę mojego brata czy siostrę – prowokuję go do upadku moralnego. Tu nie ma sztywnych zasad: trzeba patrzeć na konkretną sytuację i do niej dostosować swoje zachowanie.

Podsumowując, List do Rzymian jest niewątpliwie najbardziej bogatym w tematy teologiczne dziełem św. Pawła. Nie chodzi tu tylko o ilość, ale o wagę: są to kwestie kluczowe dla naszej wiary. Być może tak kluczowe, że wydają się oczywiste – bo wiele razy, w różnych kontekstach słyszeliśmy o nich. I z tego powodu niejako „przeskakujemy” kolejne wersety tego ważnego Listu, uśpieni znajomością problemów. I w ten sposób działamy wbrew wyraźnej wskazówce Pawła, że trzeba stale odnawiać swój umysł ku rozpoznaniu Bożej woli, stale poddawać się pod prowadzenie Ducha Świętego i stale podejmować ryzyko wiary. Tylko wtedy możemy naprawdę doświadczyć tego, że jesteśmy „dziećmi i dziedzicami Boga, współdziedzicami Chrystusa; skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8,17).